Pułtusk pożegnał wielkiego społecznika i rzemieślnika

Ostatnie pożegnanie Jerzego Załogi



Od 27 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

6 października 2026 Nr 39 (1413)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Wenecja Mazowsza do remontu



→str. 2-3

Kanały, Narew i otaczające Pułtusk starorzecza są jednym z najważniejszych elementów krajobrazu i tożsamości miasta. Miasta od lat nazywanego Wenecją Mazowsza. Tyle że z pułtuską „Wenecją" zaczyna być coraz większy problem. Kanały systematycznie zarastają, wypłycają się i zamulają. W niektórych miejscach trudno jest nawet przepłynąć łodzią czy kajakiem. Czy można jeszcze odwrócić ten proces?

reklama...









eprasa.pl d1d0277c86

Wenecja Mazowsza do remontu



Kanały, Narew i otaczające Pułtusk starorzecza są jednym z najważniejszych elementów krajobrazu i tożsamości miasta. Miasta od lat nazywanego Wenecją Mazowsza. Tyle że z pułtuską „Wenecją" zaczyna być coraz większy problem. Kanały systematycznie zarastają, wypłycają się i zamulają. W niektórych miejscach niedługo trudno będzie nawet przepłynąć łodzią czy kajakiem. Czy można jeszcze odwrócić ten proces?

Wielu Pułtuszczan z niepokojem obserwuje to, co dzieje się z miejskimi kanałkami, a szczególnie z Kanałem A – tym, który przepływa między innymi pod ulicami Benedyktyńską i Świętojańską.

Z pułtuskich kanałów to właśnie on jest najbardziej reprezentacyjny.

Każdy, kto wjeżdża lub wchodzi na pułtuską wyspę, wcześniej czy później go zobaczy. Dla mieszkańców jest częścią codziennego krajobrazu, dla turystów jednym z elementów Pułtuska, dzięki któremu nazywany jest „Wenecją Mazowsza".

W tym roku trudno jednak nie zauważyć, że kanał wyraźnie się zmienił. W wielu miejscach jest bardzo płytki, a wolny od roślinności nurt stał się zaskakująco wąski.

Latem kilkakrotnie można było obserwować osobliwą sytuację - kajakarze płynący kanałkiem musieli wpływać w przybrzeżną roślinność, aby przepuścić gondolę. W niektórych miejscach szerokość wolnego nurtu jest zresztą niewiele większa od szerokości samej gondoli.

Dla turysty może to być ciekawostka. Dla tych, którzy znają pułtuskie kanałki od dziesięcioleci, jest to jednak sygnał, że dzieje się coś niedobrego.

Pamiętają inne kanałki

Pułtuscy wędkarze, którzy trzymają swoje łódki na kanałku, z niedowierzaniem obserwują jego obecny stan. Wielu z nich mówi, że nie pamięta, aby kanał był kiedykolwiek tak wąski i tak płytki.

Podobne wspomnienia mają starsi mieszkańcy miasta. Ci, którzy pamiętają Pułtusk sprzed kilkudziesięciu lat, opisują kanałki jako znacznie bardziej drożne, czyste i głębokie.

Nie są to oczywiście pomiary hydrologiczne, ale pamięć mieszkańców w tym przypadku dobrze współgra z tym, co można zobaczyć dzisiaj gołym okiem.

Co ciekawe, nie jest to pierwszy raz, kiedy Pułtusk musi zmierzyć się z problemem zamulających się kanałów.

Refuler już raz ratował kanał

Ponad ćwierć wieku temu sytuacja była podobna.

Ówczesne władze samorządowe zdecydowały się na przeprowadzenie prac mających poprawić stan kanałków. Wykorzystano do tego refuler, który usuwał osady z dna, pogłębiał kanał i pozwalał na częściową korektę jego brzegów.

Ówczesne prace nie wszystkim się podobały i również wtedy pojawiały się głosy krytyczne. Z perspektywy czasu trudno jednak nie zauważyć, że przyniosły one efekt. Kanałki odzyskały drożność, a przede wszystkim – zostały na pewien czas odsunięte od granicy, za którą przestają być kanałami, a zaczynają przypominać płytkie, zarastające zbiorniki.

Być może, gdyby takich prac wtedy nie wykonano, dzisiejszy problem byłby znacznie większy.

Nie trzeba zresztą sięgać aż tak daleko w przeszłość.

Kiedy kanałki remontowano kompleksowo

Jeszcze starsi pułtuszczanie pamiętają remont kanałków przeprowadzony w latach 60. XX wieku. Była to operacja znacznie poważniejsza niż współczesne doraźne oczyszczanie. Kanałki zostały zagrodzone, wypompowano z nich wodę, a następnie usunięto znaczną część osadów zalegających na dnie. Pracowały przy tym spychacze, koparki i ciężarówki. Umacniano brzegi, porządkowano koryto, a później ponownie napełniano je wodą.

Dzisiaj takie przedsięwzięcie może wydawać się trudne do przeprowadzenia. Wtedy jednak uznano, że skoro kanałki są jednym z najważniejszych elementów miasta, trzeba po prostu o nie zadbać. I zadbano.

Warto o tym pamiętać, kiedy dzisiaj zastanawiamy się, co zrobić z kanałami.

Bo obecne prace prowadzone na Kanale B od strony Rybitwi czy odtworzenie Kanału C, który przez lata zamienił się właściwie w zakrzaczone, podmokłe zagłębienie, pokazują, że problem został wreszcie dostrzeżony. Tyle że są to działania przede wszystkim naprawcze.

Można je porównać do leczenia objawów choroby. Spóźnionego, ale potrzebnego. Lepiej zrobić to teraz niż za kilka lat, kiedy skala problemu będzie jeszcze większa.

Pytanie brzmi jednak: **dlaczego kanałki w ogóle tak szybko się zamulają i wypłycają?** Bo jeżeli ograniczymy się wyłącznie do usuwania mułu, za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat znów znajdziemy się w tym samym miejscu.

Co zmieniło pułtuską wodę?

Wiele lat temu rozmawiałem na ten temat z nieodżałowanym Grzegorzem Śniadowskim – człowiekiem, który znał Narew, pułtuskie kanałki i wszystko, co związane z wodą, jak mało kto.

Jego diagnoza była jednoznaczna. Co ważne, podobne obawy formułował już w latach 90. ówczesny dyrektor Domu Polonii Grzegorz Russak, który zwracał uwagę na pogarszający się stan jednej z najważniejszych atrakcji turystycznych Pułtuska. To właśnie w tamtym okresie w mieście pojawiły się gondole.

A czymże byłyby pułtuskie gondole bez pułtuskich kanałów?

Według tej diagnozy przyczyn stopniowego zamulania kanałków należy szukać przede wszystkim w dwóch miejscach. Pierwszym jest zapora w Dębem.

Drugim – i moim zdaniem znacznie ważniejszym w przypadku pułtuskich kanałów – sposób, w jaki po wielkiej powodzi z 1979 roku przebudowano wejście do kanałku w rejonie cmentarza radzieckiego.

Powódź, która zmieniła nurt

Usuwając skutki powodzi, odbudowano wówczas fragmenty wału przerwanego przez rzekę oraz przebudowano wejście do kanałku. Były to prace prowadzone w warunkach presji czasu i konieczności zabezpieczenia miasta przed kolejną wielką wodą. Przy wejściu do kanałku usypano w wodzie ostrogę, której zadaniem było odsunąć część nurtu Narwi od wejścia do kanałku.

Cel był zrozumiały. Przy wysokim stanie



Prace przy śluzie

eprasa.pl d1d0277c86

wody chciano ograniczyć napór rzeki na kanał i zabezpieczyć miasto przed kolejnymi problemami.
Tyle że każde rozwiązanie hydrotechniczne ma swoje konsekwencje. Odsunięcie głównego nurtu od wejścia do kanałku oznacza również, że przy niskim stanie wody wpływa do niego mniej wody. Nurt staje się słabszy, a słabszy nurt ma mniejszą zdolność do transportowania osadów.
I właśnie tutaj tkwi jeden z kluczowych problemów pułtuskich kanałów. Nie chodzi bowiem tylko o to, ile mułu każdego roku trafia do kanałków. Ważne jest również to, ile z niego jest w stanie zabrać woda.

Narew też jest dziś inną rzeką

Do tego dochodzi jeszcze jedna kwestia – zmiana charakteru samej Narwi.
Od początku lat 60., kiedy powstało Jezioro Zegrzyńskie, rzeka płynie inaczej niż wcześniej. Zmieniły się warunki przepływu, poziomy wody i dynamika nurtu.
Nie trzeba być hydrologiem, aby zrozumieć podstawową zależność: jeżeli woda płynie wolniej, łatwiej osadzają się w niej niesione przez rzekę cząstki. Szczególnie dotyczy to miejsc znajdujących się poza głównym nurtem – zatok, starorzeczy i kanałów.
Jeżeli każdego roku odkłada się na dnie kilka milimetrów osadu, to po dziesięciu latach mamy kilka centymetrów. Po pół wieku – kilkanaście lub więcej. W głównym nurcie rzeki część osadów zostanie zabrana dalej. W spokojnym kanale pozostaje.
I z każdym rokiem jest go coraz więcej.

Starej Narwi już nie ma

Najbardziej wymownym przykładem tego procesu jest chyba Stara Narew – istniejąca od wieków odnoga rzeki opływająca Księżą Wyspę. Pamiętam ją sprzed ćwierć wieku. Po Starej Narwi pływały gondole. Przy brzegu od strony Popław stały drewniane łódki, którymi wędkarze i rybacy wypływali na rzekę. Jeszcze rok temu udało mi się przepłynąć Starą Narwią kajakiem. Nie było to już łatwe. W wielu miejscach zamiast płynąć, trzeba było właściwie przepychać kajak przez wodną roślinność. Dzisiaj jest to już praktycznie niemożliwe.
I znów przyczyna jest podobna: za mały przepływ, zbyt słaby nurt, postępujące zarastanie i odkładające się przez lata osady. A trzeba pamiętać, że miejsce, gdzie Stara Narew rozpoczyna swój oddzielny od głównej rzeki bieg, też zostało po powodzi przebudowane. Woda, aby do niej wpłynąć, musi wręcz zawracać. Nie ma się więc co dziwić, że starorzecze, szerokie kiedyś w najwęższym miejscu na co najmniej dziesięć metrów, dziś już praktycznie nie istnieje.
Pewnie jesienne wezbranie odrobinę pomoże, może na wiosnę będzie je widać, ale latem przyszłego roku będą to już tylko podzielone roślinnością dłuższe bądź krótsze jeziorka. Straciliśmy Starą Narew.

***

To wszystko nie stało się w ciągu jednego sezonu. To proces trwający dziesięciolecia. Dlatego też jego zatrzymanie nie może polegać wyłącznie na jednorazowym wykopaniu mułu. Pułtusk potrzebuje szerszego spojrzenia na cały system wodny miasta – od Narwi, przez wejścia do kanałów, same kanały i starorzecza.
Bo jeżeli chcemy nadal nazywać Pułtusk Wenecją Mazowsza, musimy odpowiedzieć sobie na bardzo proste pytanie: **co zrobić, żeby ta Wenecja za kilkadziesiąt lat nadal miała wodę?**

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl


Gondola ledwo się mieści


Stara Narew to już praktycznie wspomnienie - nawet kajakiem ciężko przepłynąć

„Bóg zapłać” kartą lub telefonem

Mieszkańcy odwiedzający Kościół na Popławach mogą być zaskoczeni nowym urządzeniem, które pojawiło się w kruchcie. Parafia zdecydowała się na montaż ofiaromatu – urządzenia umożliwiającego bezgotówkowe składanie datków na potrzeby wspólnoty za pomocą karty płatniczej lub telefonu.

To coraz popularniejszy trend w polskich kościołach, będący odpowiedzią na zmieniające się nawyki Polaków, którzy w codziennym życiu coraz częściej rezygnują z tradycyjnej gotówki na rzecz płatności cyfrowych.



Gdzie dokładnie znajduje się urządzenie?
Urządzenie zostało zamontowane w łatwo dostępnym miejscu – **po lewej stronie przy wejściu do kościoła, bezpośrednio w kruchcie (przedsionku świątyni)**. Dzięki temu każdy, kto chce wesprzeć parafialne inwestycje czy bieżące utrzymanie budynku, może to zrobić w drodze na nabożeństwo lub tuż po jego zakończeniu.

Jak działa ofiaromat? Instrukcja krok po kroku
Obsługa urządzenia jest w pełni intuicyjna i przypomina standardowe zakupy w sklepie czy korzystanie z biletomatu. Aby złożyć ofiarę, wystarczy wykonać trzy proste kroki:
- wybór kwoty: Na ekranie dotykowym należy wybrać jedną z zaprogramowanych sum: 10, 20, 50 lub 100 złotych, a następnie upewnić się, czy na wyświetlaczu widnieje właściwa kwota.
- płatność: Należy przyłożyć kartę płatniczą lub smartfon obsługujący płatności zbliżeniowe do czytnika i odczekać chwilę na przetworzenie transakcji.
- potwierdzenie: O pomyślnym zakończeniu operacji informuje wyświetlający się na ekranie komunikat: „Bóg zapłać za złożoną ofiarę”.

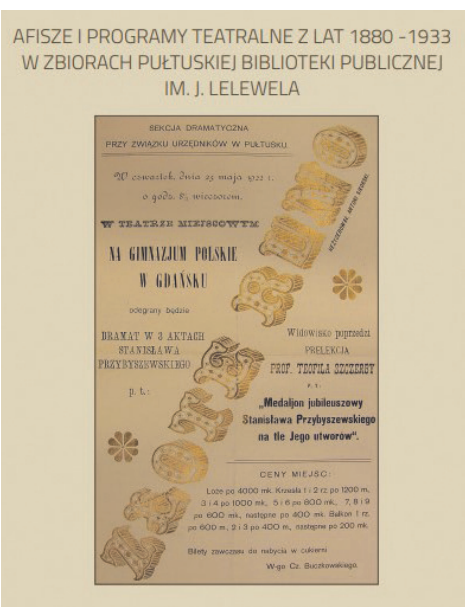
Nowe urządzenie to jedynie dodatkowa opcja dla chętnych, a nie rewolucja, która ma całkowicie wyprzeć dotychczasowe zwyczaje. Korzystanie z ofiaromatu jest w pełni dobrowolne, a tradycyjna zbiórka na tacę podczas nabożeństw będzie odbywać się bez zmian.

Kamila Rud
reporter@pultusk24.pl

Wyjątkowe wydawnictwo! Pobierz publikację bezpłatnie

Staraniem Pułtuskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. J. Lelewela – dzięki dofinansowaniu Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – ukazała się publikacja elektroniczna Teatr w Pułtusku. Afisze i programy teatralne z lat 1880-1933 w zbiorach Pułtuskiej Biblioteki Publicznej im. Joachima Lelewela.

E-book przedstawia unikalny w skali kraju zbiór, odzwierciedlający działalność teatrów amatorskich w Pułtusku oraz zawodowych grup teatralnych przybywających ze spektaklami do miasta. To wartościowe źródło do badań nad kulturą mniejszych miast Mazowsza w XIX wieku i pierwszych dekadach następnego stulecia było dotychczas bardzo mało znane i rzadko wykorzystywane w badaniach naukowych. Publikacja niniejsza za cel stawia sobie ocalenie od zapomnienia i udostępnienie tego niezwykle interesującego materiału źródłowego. Wydawcy liczą, iż trafiając do szerokiego grona odbiorców, wzbudzi zainteresowanie oraz posłuży za bazę do badań dla historyków kultury i teatru.



Linki do publikacji:

https://biblioteka.pultusk.pl/e-book-teatr-w-pultusku/

https://ptsk.com.pl/publikacje-on-line.html

PTSK

eprasa.pl d1d0277c86

Relikwie św. Stanisława Kostki wprowadzone do kościoła w Kacicach - uroczystości w najstarszej świątyni patrona

W kościele filialnym w Kacicach miała miejsce uroczystość o wymiarze historycznym i duchowym. Do najstarszej na świecie świątyni wzniesionej ku czci św. Stanisława Kostki wprowadzono jego relikwie. Wydarzenie to wpisuje się w ogólnopolskie obchody jubileuszu 300-lecia kanonizacji młodego jezuity z Rostkowa.

Jak informuje Diecezja Płocka, eucharystii w kościele filialnym parafii św. Józefa w Pułtusku przewodniczył biskup pomocniczy diecezji płockiej Mirosław Milewski. W modlitwie licznie wzięli udział mieszkańcy Kacic, goście z okolicznych miejscowości oraz kapłani z dekanatu pułtuskiego. Szczególnym uczestnikiem uroczystości był ks. prał. Waldemar Turek, pracownik Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, dzięki którego osobistemu zaangażowaniu i staraniom relikwie trafiły właśnie do Kacic. Proboszcz parafii św. Józefa, ks. kan. dr Janusz Kochański, podkreślał, że sprowadzenie relikwii oraz towarzyszące temu wcześniejsze prace renowacyjne stały się potężnym impulsem dla lokalnej wspólnoty.

– *Wprowadzenie relikwii do tego miejsca ma wyjątkowy wymiar. To pierwsza w Polsce i najstarsza na świecie świątynia wzniesiona ku czci św. Stanisława Kostki. Właśnie tutaj kult młodzieńca z Rostkowa zapuścił pierwsze korzenie tuż po jego beatyfikacji. Dziś stajemy gotowi do modlitwy przez wstawiennictwo naszego patrona* – zaznaczył ks. Kochański, dodając, że przygotowania na nowo obudziły w parafianach poczucie odpowiedzialności za zabytek i jego historię.

W homilii bp Mirosław Milewski przypomniał bogate dzieje świątyni. Pod koniec XVII wieku wybudowano w Kacicach kościół pw. Przemienienia Pańskiego i błogosławionego wówczas Stanisława Kostki, który w 1699 roku uroczyście konsekrował bp Marcin Załuski.

– *Dzisiejsza uroczystość wpisuje się w długą historię tego miejsca. Wprowadzając do niej relikwie, piszemy kolejny ważny rozdział. W trzechsetną rocznicę kanonizacji przyjmujemy je z wdzięcznością i świadomością, że jest to święty tej ziemi* – mówił hierarcha.

Biskup wskazał, że Mazowsze – z takimi punktami na mapie jak Rostkowo, Przasnysz, Pułtusk, Kacice oraz Płock – tworzy spójny szlak pamięci o młodym patronie Polski.

„Nie zdążył zdobyć majątku, a zapisał się złotymi zgłoskami”

Nawiązując do słów św. Jana Pawła II, bp Milewski określił życie Stanisława mianem „wielkiego biegu na przełaj ku świętości”. Zwrócił uwagę na bezkompromisowość młodego jezuity, który odrzucił perspektywę bezpiecznego i dostatniego życia na rzecz powołania:

– *Nie zdążył zdobyć stanowiska, majątku ani społecznego znaczenia. A jednak zdążył zapisać się złotymi zgłoskami w historii Kościoła i diecezji płockiej – podkreślał kaznodzieja, cytując słynne motto Świętego: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich pragnę żyć”.*

Postawa patrona a wyzwania współczesnego świata

Bp Milewski odniósł postawę patrona do wyzwań współczesnego świata. Zauważył, że dzisiejszy człowiek jest nieustannie bombardowany treściami narzucanymi przez reklamy, media i internetowe algorytmy.



– *Święty z Rostkowa przypomina dzisiaj, że to nie świat, nie najnowsze technologie, otoczenie czy zewnętrzna presja innych ludzi mają decydować za nas, co jest najważniejsze – apelował hierarcha, wskazując na ignacjańskie hasło magis („więcej”). – Chrześcijaństwo nie jest sztuką osiągania minimum. Warto mieć w sercu wielkie pragnienia, ale trzeba też mieć odwagę za nimi pójść. Życie prawdziwie chrześcijańskie zakłada pracę nad sobą i gotowość, by od siebie wymagać.*

Zwieńczeniem uroczystości było przypomnienie, że obecność doczesnych szczątków św. Stanisława w Kacicach to nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie. Dla lokalnej społeczności Święty przestaje być jedynie postacią z kart podręczników i dawnych obrazów – staje się żywym orędownikiem i codziennym wyzwaniem do odwagi w wierze.

A. Morawska
Fot. , podpisy pod zdjęciami, Krystyna Leleń
Źródło: diecezjaplocka.pl



Relikwie na ołtarzu bocznym (ufundowany kilka lat temu przez mieszkankę Kacic)



Procesja ze Świetlicy Wiejskiej w Kacicach do świątyni

eprasa.pl d1d0277c86

DO BRY WZROK MAZOWSZAN

Mazowsze. serce Polski

Marszałek Województwa Mazowieckiego
zaprasza na bezpłatne badania okulistyczne

mazovia.pl

17 października 2026 r. w godz. 9.00–16.00
do Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bitwy nad Wkrą w Jońcu, Joniec 69.

Badania przeznaczone jedynie dla osób pełnoletnich. Liczba miejsc ograniczona.

partnerzy

patroni medialni

eprasa.pl d1d0277c86

Kpt. Piotr Wróblewski nowym Dowódcą JRG

W strukturach Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pułtusku zaszły istotne zmiany kadrowe. Z dniem 1 października 2026 roku stanowisko Dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej oficjalnie objął kpt. mgr Piotr Wróblewski. To ważny moment dla lokalnej jednostki, która na co dzień dba o bezpieczeństwo i niesie pomoc mieszkańcom całego powiatu.



Uroczystość powierzenia nowych obowiązków była okazją do złożenia gratulacji i wyrazów uznania. Komendant Powiatowy PSP w Pułtusku, st. bryg. Maciej Piątek, pogratulował nowemu dowódcy awansu, życząc mu, aby wymagająca, pełna wyzwań służba przynosiła niesłabnącą satysfakcję, powszechny szacunek oraz głębokie poczucie spełnienia misji ratowniczej. Przejęcie dowodzenia nad Jednostką Ratowniczo-Gaśniczą to ogromna odpowiedzialność operacyjna i organizacyjna. W ślad za słowami komendanta, do życzeń dołącza się cała lokalna społeczność. Nowemu Dowódcy życzymy nieustających sukcesów na stanowisku kierowniczym, zawsze trafnych i bezpiecznych decyzji podczas akcji oraz tradycyjnego, strażackiego: tylu samo powrotów, co wyjazdów.

A. Morawska
Fot. KP PSP w Pułtusku

Tradycyjne obiady i świetne ceny!

W Pułtusku lada moment otworzy się nowy punkt na kulinarnej mapie miasta – bar „Rabarbar". Odwiedziliśmy to miejsce dzisiaj, aby sprawdzić, jak idą prace remontowe i czego mieszkańcy mogą się spodziewać.

Na miejscu zastaliśmy intensywne przygotowania. Prace idą pełną parą, a wnętrze z każdym dniem nabiera ostatecznego blasku. Wszystko wskazuje na to, że otwarcie nastąpi już niedługo, a lokal przyciągnie miłośników dobrego, domowego jedzenia.

Menu „Rabarbaru" ma bazować na **tradycyjnych polskich obiadach**. Będzie to idealne miejsce dla każdego, kto tęskni za smakami znanymi z rodzinnego domu. Prawdziwym hitem może okazać się jednak oferta cenowa, którą udało nam się poznać dzięki uprzejmości pań menadżerek.

Zdradziły nam one doskonałą wiadomość: **pełny zestaw obiadowy**, składający się z zupy oraz drugiego dania, będzie kosztował zaledwie **22 złote**. To wyjątkowo atrakcyjna cena jak na dzisiejsze standardy. Co więcej, na wszystkich gości, którzy zdecydują się zjeść posiłek na miejscu, czeka miła niespodzianka – darmowy kompot do każdego zamówienia.

Dla tych, którzy nie będą mogli odwiedzić lokalu osobiście, bar przewiduje również opcję dostawy na wynos. „Rabarbar" zapowiada się na świetną alternatywę zarówno na szybki lunch w trakcie pracy, jak i na smaczny, niedzielny obiad z rodziną. Otwarcie jeszcze w tym roku!

Kamila Rud
reporter@pultusk24.pl





Zaproszenie

Szanowni Seniorzy,

z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Starszych składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spokoju, pogody ducha oraz wielu pięknych chwil w gronie bliskich i życzliwych osób.

To szczególny dzień, który skłania do refleksji nad niezwykle ważną rolą Seniorów w życiu naszych rodzin i całej lokalnej wspólnoty. Państwa wiedza, doświadczenie i życiowa mądrość są wartością, której nie sposób przecenić. To Państwo uczą szacunku do tradycji i pokazują, jak wiele znaczą odpowiedzialność, wytrwałość, troska o drugiego człowieka oraz przywiązanie do miejsca, w którym żyjemy.

Dziękujemy Państwu za lata pracy i zaangażowania w sprawy naszej Gminy, za dobro pozostawione w życiu innych ludzi oraz za wszystko, co każdego dnia wnoszą Państwo do naszej wspólnoty. Dziękujemy za obecność, aktywność, dzielenie się doświadczeniem i za więzi, które dzięki Państwu łączą pokolenia.

Życzymy, aby każdy dzień przynosił poczucie, że są Państwo potrzebni, ważni i otoczeni szacunkiem. Niech nie zabraknie powodów do uśmiechu, serdecznych spotkań, spełnionych planów i nowych marzeń. Przede wszystkim zaś życzymy dobrego zdrowia, siły oraz bliskości ludzi, przy których można czuć się szczęśliwie i bezpiecznie.

Przewodniczący
Rady Miejskiej w Pułtusku
Łukasz Skarżyński

Burmistrz
Miasta Pułtusk
Beata Jóźwiak

Pułtusk, 1 października 2026 r.

Zaproszenie



eprasa.pl d1d0277c86



SEJMIK WOJEWÓDZTWA
WSPIERA MIESZKAŃCÓW

MAZOWSZE
MA MOC
POMAGANIA

Mazowsze dla kół gospodyń wiejskich

więcej o programach wsparcia na mazovia.pl

eprasa.pl d1d0277c86

Ostatnie pożegnanie Jerzego Załogi

Pułtusk pożegnał wielkiego społecznika i rzemieślnika

W sobotę 3 września społeczność Pułtuska odprowadziła w ostatnią drogę śp. Jerzego Załogę. Zmarły 30 września w wieku 78 lat przedsiębiorca i społecznik był przez dziesięciolecia jedną z najbardziej wyrazistych i zasłużonych postaci w życiu społecznym, gospodarczym oraz sportowym naszego miasta.

Jerzy Załoga zapisał się na trwałe w historii Pułtuska nie tylko jako rzetelny rzemieślnik i wieloletni Starszy Cechu, ale przede wszystkim jako człowiek o wielkim sercu, bezinteresownie zaangażowany w pomoc potrzebującym, wspieranie młodzieży i rozwój lokalnego sportu. Wyrazem najwyższego uznania dla jego dorobku było odznaczenie go przez Radę Miejską medalem „Za zasługi dla Miasta Pułtuska", przyznanym zaledwie kilkanaście dni przed śmiercią.

W trakcie sobotnich uroczystości pogrzebowych w imieniu pułtuskiego środowiska rzemieślniczego zmarłego pożegnał Dyrektor Biura Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Pułtusku, Janusz Borzyński. Poniżej publikujemy pełną treść wygłoszonej mowy żałobnej:

Pogrążona w żałobie Żono, synu Damianie

Najbliższa Rodzino Śp. Jerzego
Szanowni Rzemieślnicy, Przedsiębiorcy, Przyjaciele

Wszyscy Rzemieślnicy i pracownicy Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Pułtusku stajemy dziś w głębokim żalu i zadumie, aby pożegnać człowieka niezwykłego. Człowieka, którego całe życie było świadectwem miłości do drugiego człowieka, odpowiedzialności i bezgranicznego oddania naszej lokalnej społeczności.

Dla mnie, jako Dyrektora Cechu, ale też dla nas wszystkich tutaj zgromadzonych, Śp. Jerzy Załoga był kimś znacznie więcej niż Starszym Cechu. Był mentorem, filarem naszej rzemieślniczej rodziny, przyjacielem i wzorem prawdziwego gospodarza.

Gdy w 1989 roku – w czasach drastycznych zmian przepisów – Kolega Jerzy Załoga obejmował funkcję Starszego Cechu, stanął przed wyzwaniem, które wielu mogło przerosnąć. Dobrowolność zrzeszania, spadek ilości członków Cechu – niemalże upadek organizacji cechowej. Dla wielu oznaczałoby to koniec. Dla Jerzego Załogi był to początek walki. Dzięki jego niezłomności, wizji i umiejętności jednoczenia ludzi, przetrwaliśmy. To dzięki niemu pułtuski Cech nie tylko ocalał, ale urósł w siłę i po dziś dzień funkcjonuje, jako silna i stabilna instytucja.

Jerzy doskonale rozumiał, że rzemiosło to nie tylko praca i biznes. To przede wszystkim służba i etos. Wszystko co robił, opierało się na jednym, najsilniejszym fundamencie. Dla Jerzego to Pan Bóg był największą wartością, a głęboka, niezłomna wiara drogowskazem w każdym dniu życia. To właśnie z tej wiary czerpał siłę do uczciwości w interesach, sprawiedliwości wobec pracowników i bezgranicznej miłości do bliźniego. Żył ewangelią w praktyce.

Kochał młodzież i wierzył w nią. Jego wieloletni wkład w oświatę zawodową i współpracę ze szkołami w Pułtusku i Nasielsku przyniósł mu w pełni zasłużony Medal Komisji Edukacji Narodowej. Zaszczepiał w kolejnych pokoleniach szacunek do pracy i tradycji rzemieślniczych. Ta sama chrześcijańska odpowiedzialność za drugiego człowieka prowadziła go przez inne obszary życia. Od 1999 roku, jako aktywny członek Akcji Katolickiej w Pułtusku, współtworzył obchody Dni Patrona naszego miasta, Świętego Mateusza, będąc dwukrotnie ich głównym sponsorem.



Angażował się w pomoc dzieciom z rodzin dysfunkcyjnych, wspierał chorych, samotnych i opuszczonych. Z dumą i sercem zaangażował się również w prace Honorowego Komitetu Budowy Pomnika Jana Pawła II.



Jerzy Załoga na sesji Rady Miejskiej z okazji Dni Patrona podczas której otrzymał Medal za Zasługi dla Pułtuska



Wieniec od kibiców Nadnarwianki Pułtusk

eprasa.pl d1d0277c86

Na trwale zapisany jest także w historii Miejskiego Ludowego Klubu Sportowego „Nadnarwianka Pułtusk" jako Prezes, sponsor, przyjaciel sportowców i kibiców.

Drogi Jerzy, Twoja konsekwencja i troska o nasz region były dostrzegane w całej Polsce. Reprezentowałeś nas z dumą przed ministrami i na ogólnopolskich kongresach. Gdy w 2016 roku odbierałeś Szablę Jana Kilińskiego – najwyższe rzemieślnicze odznaczenie – biło Ci brawo całe Mazowsze, Kurpie i Podlasie. Byliśmy wtedy, i będziemy nadal niezwykle dumni, że to właśnie Ty stałeś na naszym czele.
Zaledwie kilkanaście dni temu, 19 września 2026 roku, Rada Miasta Pułtuska uhonorowała Cię medalem „Za zasługi dla Miasta Pułtuska". To symboliczne podsumowanie Twojej ziemskiej drogi – drogi człowieka, który Pułtuskowi oddał swoje serce, siły i talent.

Żegnamy Cię dzisiaj, Kolego Starszy Cechu. Żegnamy Cię, Jerzy.
W imieniu własnym, pracowników biura Cechu, wszystkich zrzeszonych rzemieślników, przedsiębiorców oraz całej społeczności, której oddałeś życie – obiecujemy, że dzieło Twojego życia nie zostanie zapomniane. Tradycje, które pielęgnowałeś i wartości, którymi żyłeś, poniesiemy dalej. Wierzymy głęboko, że Pan Bóg, któremu tak wiernie służyłeś w drugim człowieku, przyjął Cię już do swojej chwały.

Jerzy, Jurku, Jureczku, dobrze zasłużyłeś się rzemiosłu, swojemu miastu, ludziom i Bogu. Odpoczywaj w pokoju.

Janusz Borzyński
Dyrektor Biura Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci śp. Jerzego Załogi - wieloletniego Starszego
Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Pultusku,
zasłużonego rzemieślnika, przedsiębiorcy i społecznika.

Rodzinie, Bliskim oraz współpracownikom składamy
najszczerze wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w tych trudnych chwilach.

Zarząd, Rzemieślnicy oraz Pracownicy
Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości
w Pultusku.

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

śp. Jerzego Załogi

Wieloletniego Starszego Cechu Rzemiosł Różnych
i Przedsiębiorczości w Pultusku, wybitnego rzemieślnika,
zaangażowanego społecznika oraz człowieka o wielkim
sercu, zasłużonego dla rozwoju i historii naszej
lokalnej społeczności.

Rodzinie, Najbliższym oraz wszystkim, których
ta śmierć dotknęła, składamy najszczerze wyrazy
współczucia i otuchy w tych bolesnych chwilach.

Zespół Redakcyjny Pultuskiej Gazety Powiatowej
i Pultusk24.pl



Żegnaj, Panie Jurku

Znałem Jerzego Załogę od początku lat osiemdziesiątych. Był dobrym kolegą mojego Ojca, więc jako dzieciak siłą rzeczy byłem świadkiem wielu ich rozmów. Nie zawsze – zwłaszcza kiedy miałem kilka lat - ciekawiło mnie, o czym mówią, ale cieszyłem się z tych wizyt. Zwłaszcza że przyjazdom Jurka często towarzyszyła rzecz dla mnie znacznie wtedy ważniejsza od tematów dorosłych – oranżada!
Była smaczna, słodka i jakaś taka… inna.
Później zrozumiałem, że ta oranżada była właściwie zapowiedzią znacznie większej historii. Napoje „Jerry" stały się w pewnym momencie towarem bardzo poszukiwanym i, przynajmniej w moim pokoleniu, doskonale znanym. Bywałem na ulicy Wojska Polskiego, gdzie powstawały. O winach i importowanym piwie też sporo słyszałem, choć z tego rodzaju doświadczeniami musiałem jeszcze trochę poczekać. Ale pamiętam, że pierwszy, ukradkiem wypity napój „tego" typu również był od Jurka.
Później nasze drogi zeszły się już w zupełnie innym miejscu. Jako naczelny „Pułtuskiej Gazety Powiatowej" wspierałem Nadnarwiankę Pułtusk, którą Jurek z powodzeniem kierował na początku XXI wieku. Były mecze, długie rozmowy na stadionie, spotkania przy stoisku Oligocen podczas Dni Patrona, dyskusje w Domu Rzemiosła. Były też okazje mniej oficjalne. Kiedyś dostałem od Jurka ciemnozielony polar z logo pewnej polskiej wódki, znanej zresztą na całym świecie. Mam go do dziś.
Jest czerwiec 2006 roku. Nadnarwianka po znakomitym meczu potwierdziła awans do III ligi. Gratulowałem Jurkowi, a radość była taka, że do dziś trudno ją pomylić z czymkolwiek innym. W sporcie, podobnie jak w biznesie, bywają chwile, kiedy przez moment wszystko wydaje się możliwe.
Pamiętam też Jego zrealizowany pomysł – restaurację „Pod Arkadami". Restaurację, ale chyba również coś więcej – miejsce, które miało swój charakter i swoich ludzi. To podczas jednej z naszych rozmów pojawił się pomysł, aby stali bywalcy mieli tam kufle do piwa z własnym imieniem.
Pamiętam salę na górze Domu Rzemiosła, spotkania ze znanymi ludźmi i bale organizowane przez Jurka jako Starszego pułtuskiego Cechu. Pamiętam jego aktywność w środowisku rzemieślniczym. Dopóki pozwalały mu na to siły, był człowiekiem, który nie potrafił chyba po prostu stać z boku. Pułtuscy rzemieślnicy wiele Mu zawdzięczają.
Jurek należał do pierwszego pokolenia pułtuskich przedsiębiorców, które musiało właściwie wszystko wymyślać od początku. Lata 90. były pod tym względem czasem szczególnym. Trochę siermiężnym, trochę chaotycznym, często bez instrukcji obsługi, za to z poczuciem, że naprawdę można coś stworzyć.
Jurek stworzył.
Z sukcesami i porażkami, jak to w biznesie. Ale też z czymś, co dziś warto szczególnie przypomnieć – z przekonaniem, że działalność gospodarcza nie musi oznaczać wyłącznie liczenia pieniędzy. Pomagał, wspierał inicjatywy społeczne, kulturalne i charytatywne. Jeśli uznawał, że sprawa jest tego warta, można było na Niego liczyć. Może właśnie dlatego określenie „kapitalizm z ludzką twarzą" w Jego przypadku nie jest tylko publicystyczną figurą.
Z czasem widywaliśmy się coraz rzadziej. Stulecie Nadnarwianki, jakieś przypadkowe spotkania, krótkie rozmowy gdzieś na mieście. Życie ma tę osobliwą właściwość, że ludzi, których znamy przez dziesięciolecia, potrafi nagle przenieść na dalszy plan – nie dlatego, że stają się mniej ważni, tylko dlatego, że czas nie stoi w miejscu.
Ostatni raz spotkaliśmy się zaledwie kilka dni temu, przed pułtuską kolegiatą. Jurek szedł na odpustową Mszę. Dzień wcześniej otrzymał Medal za zasługi dla Pułtuska. Pogratulowałem Mu.
Podziękował. Uśmiechnął się. Uścisnęliśmy sobie dłonie.
Nie wiedziałem, że to będzie nasze ostatnie spotkanie.
I chyba właśnie takie zostaną mi po Jurku wspomnienia: nie jedno wielkie wydarzenie, ale wiele drobnych obrazów.

Żegnaj, Panie Jurku.
Dziękuję za wszystkie lata, za rozmowy, za wspomnienia, za oranżadę z dzieciństwa, zielony polar, za Nadnarwiankę, za awans w 2006 roku, za Pułtusk i za to, że byłeś częścią jego historii.

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

eprasa.pl d1d0277c86

...taka recepta na szczęście

Sport hartuje charakter, uczy, aby nie poddawać się po porażkach i jest wspaniałą receptą na szczęście… Wierzy w to Dorota Idzi, mistrzyni świata i olimpijka, która kibicowała uczestnikom VI Międzynarodowego Polonijnego Festiwalu Biegowego w Pułtusku. W krótkiej rozmowie ze mną opowiadała, dlaczego dziecięce łzy na mecie bywają początkiem wielkich sukcesów, jak sport buduje przyjaźnie na całe życie i dlaczego zawsze warto przybić „piątkę" również tym, którzy przybiegli na końcu.

Jak ocenia Pani pułtuskie biegi?
Jest bardzo dużo startujących, bez względu na pogodę. Oni po prostu ambitnie startują od najmłodszych lat. Więc jestem zachwycona! Widać prace wybitnych trenerów, którzy cieszą się, że ich podopieczni wygrywają, są w pierwszej trójce. Ja jestem od zawsze w sporcie. Dla mnie sport to taki styl życia. I taka recepta ma szczęście.

Wypatrzyła Pani jakichś przyszłych mistrzów olimpijskich?
Trudno na tym etapie powiedzieć, ale widać, że mają talent. Widać to po stylu biegania, po tej lekkości, jak Natalia Bukowiecka, jak też Irena Szewińska, która biegała fantastycznie, zdobywała medale dla Polski na Igrzyskach Olimpijskich. Więc ja wierzę w młodzież, tylko potrzebni są dobrzy trenerzy. Rozmawiałam z burmistrzem jak jest tutaj organizowany sport, jak jest wspierany. Widać, że miasto Pułtusk dba o to, aby dzieci i młodzież byli wychowywani poprzez sport, poprzez wartość fair play. I to bardzo się liczy nie tylko w sporcie, ale i w życiu…

Poza zasadą fair play co jest w takim sporcie najważniejsze? Czy siła fizyczna, czy charakter, czy to wszystko musi się łączyć?
Sport hartuje charakter. Buduje w nas siłę. Pewność siebie. Uczy nas, aby nie poddawać się po porażkach, bo życie nie składa się z samych sukcesów. Wiadomo, że są ciężkie chwile... Dziś wygrywamy, jutro możemy przegrać. Dlatego trzeba wierzyć w siebie. I wiem to z własnego doświadczenia, z własnego życiorysu. Sport nas uczy codziennej pracy, aby spełniać zadania. Poza tym relacje i przyjaźnie, które buduje się w sporcie, pomagają nam realizować swoje marzenia.

Podczas Polonijnego Festiwalu Biegowego w Pułtusku pojawiły się łzy…
…bo porażki bolą, ale porażki są też początkiem sukcesu… Bo jeżeli ten płacz spowoduje zaangażowanie w jeszcze lepszy trening, w realizację tego treningu, w dążenie do tego, by wygrać, to jest to tylko pozytywna cecha, którą w sobie kształtujemy. Dlatego uśmiecham się, że jest płacz… Ja też kiedyś płakałam. Nie zawsze wygrywałam… Czasami płakałam ze szczęścia, czasami z powodu porażki. Płacz jest motywacją do bycia lepszym i do spełnienia swoich celów, swoich marzeń, które każdy z nas ma. Ja uwielbiam chodzić na takie zawody, na których widzę młodych ludzi, którzy chcą rywalizować, chcą wygrywać, chcą się przyjaźnić. Bo tutaj ostatnio wbiegły dziewczynki na metę jako trzy pierwsze. Były z jednej klasy i gratulowały sobie wzajemnie… To jest wspaniałe!

Wspaniałe było też Pani przywitanie z zawodnikami na mecie… Z każdym przybiła Pani „piątkę" …
- Tak, bo uważam, że trzeba szanować przeciwnika. Trzeba nagradzać! Medalami honorujemy zwykle pierwszych, ale pozostałych też wspieramy, przybijamy piątkę, mówiąc „ostatni będą pierwszymi"!... czyli dziś może nie wygrali, ale za rok, za dwa, trzy będą mogli to zrobić.

Czego życzyłaby Pani młodym sportowcom?
- Realizacji marzeń! Żeby cieszyli się z tego, co robią. Żeby mieli w sobie tyle determinacji, żeby się nie poddawać, bo zaowocuje to sukcesami.

Dziękuję za rozmowę
Anna Jadaś



Z Dorotą Idzi – polską pięcioboistką, multimedalistką mistrzostw świata i Europy, uczestniczką igrzysk olimpijskich, a w latach 2014–2015 podsekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki – spotkałam się 17 września 2026 r. podczas VI Międzynarodowego Polonijnego Festiwalu Biegowego. Festiwal po kilku latach wrócił do miejsca, w którym wszystko się rozpoczęło - Pułtusk ponownie stał się miejscem spotkania miłośników biegania, mieszkańców naszego regionu oraz przedstawicieli środowisk polonijnych z różnych stron świata. Cel wydarzenia - łączenie Polaków z całego świata wokół sportu, dobrej zabawy i wspólnego świętowania. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Wspólnota Polska.

Porozmawiajmy o sporcie lokalnym! Zapraszamy minister Żanetę Cwalinę-Śliwowską do Pułtuska

– O lokalnym sporcie najlepiej rozmawiać tam, gdzie dzieje się on na co dzień. Z ludźmi, którzy prowadzą kluby, szkolą zawodników i wiedzą, czego naprawdę im brakuje. Chcemy takich rozmów więcej, w różnych częściach Polski – mówiła po spotkaniu (30 września) w Ostrołęce Żaneta Cwalina-Śliwowska, posłanka na Sejm RP i sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Pani Ministro, zapraszamy w takim razie do Pułtuska!

Spotkanie w Ostrołęce odbyło się pod hasłem „Porozmawiajmy o sporcie lokalnym". Przyciągnęło przedstawicieli regionalnych klubów, trenerów oraz samorządowców. Tematem były problemy, z którymi na co dzień mierzą się sportowe środowiska poza wielkimi metropoliami.

– *Spotkanie w Ostrołęce było doskonałą okazją do tego, aby poznać potrzeby lokalnych klubów sportowych, zarówno te dotyczące infrastruktury, jak i te dotyczące finansowania samego szkolenia, jak również organizowania zajęć aktywizujących społeczeństwo sportowo - podkreślała wiceminister Cwalina-Śliwowska. - To doskonała okazja, żeby poznać potrzeby, ale też zaprezentować programy Ministerstwa Sportu i Turystyki dotyczące sportu powszechnego.*

Inicjatywa spotkała się z bardzo dobrym odbiorem uczestników. W mediach społecznościowych szybko pojawiły się pozytywne komentarze ludzi zaangażowanych w rozwój kultury fizycznej:

„Była to bardzo dobra okazja do rozmowy o potrzebach lokalnego środowiska sportowego, możliwościach rozwoju oraz projektach, które mogą wspierać kluby, zawodników i aktywność mieszkańców. Aktywne uczestnictwo w tego typu inicjatywach pozwala szukać kolejnych możliwości rozwoju sportu w naszej gminie" – napisał jeden z uczestników ostrołęckiego spotkania.

Skoro Pani Ministra deklaruje otwartość i chciałaby przeprowadzać więcej rozmów o sporcie, w różnych częściach Polski, Pułtusk jest idealnym miejscem na kolejny przystanek na mapie tych konsultacji.

W naszym mieście i powiecie bije bowiem sportowe serce – to m.in. setki trenujących dzieci i młodzieży, utytułowani zawodnicy sportów walki, prężne sekcje piłkarskie, lekkoatletyczne czy amatorskie inicjatywy biegowe czy rowerowe. Jednak ambicje i talenty naszych sportowców to jedno, a wyzwania z jakimi muszą się mierzyć to drugie.



Pani Posłanko, Pani Ministro – serdecznie zapraszamy do Pułtuska! Porozmawiajmy o sporcie tam, gdzie naprawdę tętni nim życie!

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

eprasa.pl d1d0277c86

Kto szuka (grzybów), ten... może się zgubić

„Najlepiej tak w las pójść i niczego nie zbierać, o niczym nie myśleć" - pisał Wiesław Myśliwski w „Traktacie o łuskaniu fasoli". A co, jeśli pójdziemy, przestaniemy myśleć, zaczniemy zbierać… i nagle stracimy orientację? Taki scenariusz to codzienność leśników - w każdy weekend po pomoc dzwoni nawet 15–20 zdezorientowanych grzybiarzy.

Zgubiliście się kiedyś w lesie podczas grzybobrania? Co się wtedy czuje? Strach, dezorientację, bezradność? Choć w literaturze i podaniach ludowych błądzenie w leśnej głuszy bywa romantyzowane - jako powrót do natury czy szansa na „odnalezienie samego siebie" - rzeczywistość jest prozaiczna i niebezpieczna. Dlatego Krzysztof Rylski Rzecznik Prasowy Nadleśnictwa Pułtusk sprowadza nas szybko na ziemię. Na pytanie dotyczące zgłoszeń od osób zagubionych w lesie oraz o zasady bezpieczeństwa podczas grzybobrania, przedstawia informacje i stanowisko Nadleśnictwa Pułtusk.

Liczba zgłoszeń i interwencji (lipiec – wrzesień)

Statystycznie zakładając, że każdy leśniczy w weekend odbiera jedno do dwóch zgłoszeń, jest ich w sumie, w weekend ok. 15-20.

- Sezon grzybowy w lasach Nadleśnictwa Pułtusk trwa w najlepsze już od ponad miesiąca. W tym okresie – szczególnie w soboty i niedziele – obserwujemy bardzo wysokie natężenie ruchu i dużą liczbę grzybiarzy - mówi nam K. Rylski i dodaje:

Większość sytuacji związanych z trudnościami w odnalezieniu drogi udaje się rozwiązać na poziomie bezpośredniego kontaktu z leśniczymi. W weekendy nasi pracownicy regularnie odbierają telefony od grzybiarzy, którzy stracili orientację w terenie i nie potrafią odnaleźć miejsca, w którym pozostawili swój pojazd. Trudność z odnalezieniem zaparkowanego samochodu jest najczęstszym powodem podejmowania działań poszukiwawczych oraz bezpośrednich interwencji leśników.

Porady leśników: Jak nie zgubić się w lesie?

Aby wyprawa do lasu była bezpieczna i komfortowa, warto zastosować się do kilku kluczowych zasad:

Skorzystaj z darmowej aplikacji mBDL (Mobilna Bank Danych o Lasach):

Zapis lokalizacji auta: Przed wejściem w głąb kompleksu leśnego warto uruchomić aplikację przygotowaną przez Lasy Państwowe i zaznaczyć na mapie dokładną pozycję zaparkowanego samochodu.

Nawigacja powrotna: Podczas grzybobrania aplikacja pozwala w dowolnym momencie skorzystać z funkcji powrotu do zapisanego punktu (auta/miejsca startu), nawigując nas po ścieżkach leśnych.

Praca offline: Aplikacja działa również bez zasięgu sieci komórkowej (po wcześniejszym pobraniu mapy danego nadleśnictwa), co w głębi lasu ma kluczowe znaczenie.

Zwracaj uwagę na słupki oddziałowe:

Las podzielony jest na kwadraty/prostokąty (oddziały leśne). W południowo-zachodnim narożniku każdego skrzyżowania linii podziału powierzchniowego znajduje się kamienny lub betonowy słup z numerami. W przypadku zgubienia się, podanie leśniczemu lub służbom numeru ze słupka pozwala na natychmiastowe i precyzyjne ustalenie Twojej lokalizacji.



Odpowiednie przygotowanie:

Zabierz ze sobą naładowany telefon komórkowy oraz powerbank.

Ubiór powinien zawierać elementy odblaskowe lub jaskrawe akcenty (ułatwia to dostrzeżenie człowieka z odległości).

Poinformuj bliskich, w rejon jakiego kompleksu leśnego się udajesz i o której godzinie planujesz powrót.

Co zrobić, jeśli już się zgubimy?

Nie panikuj i zatrzymaj się: Chaotyczne krążenie zwiększa zmęczenie i oddala od znanych punktów.

Odnajdź charakterystyczny punkt: Dojdź do najbliższej drogi leśnej, linii energetycznej, cieku wodnego lub słupka oddziałowego.

Skorzystaj z aplikacji mBDL: Sprawdź swoją pozycję na mapie i kieruj się do zaznaczonego wcześniej pojazdu.

Wezwij pomoc: Jeśli nie jesteś w stanie samodzielnie wrócić, a zbliża się zmierzch, skontaktuj się z leśniczym lub zadzwoń pod numer alarmowy 112, podając numer najbliższego słupka oddziałowego lub opisując punkty orientacyjne.

Zachęcamy do skorzystania z porad Krzysztofa Rylskiego i życzymy grzybiarzom na weekend pełnych koszy i bezpiecznych powrotów do domu!

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

PORTAL INFORMACYJNY
MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA
I OKOLIC
pultusk24.pl

Katarzyna Dudek



Co w lesie piszczy

Jedna z proponowanych zmian w Prawie łowieckim może mieć bezpośrednie znaczenie dla rolników

Jesień na wsi ma swój dobrze znany rytm. Pola po kukurydzy, oziminy, coraz dłuższe noce i zwierzyna, która coraz częściej wychodzi z lasu w poszukiwaniu żeru. Dla jednych widok dzików czy jeleni na skraju pola jest ciekawym spotkaniem z naturą. Dla rolnika może oznaczać początek kolejnej nocy liczenia strat.

Właśnie dlatego trwające obecnie konsultacje społeczne dotyczące **obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo łowieckie oraz niektórych innych ustaw** powinny zainteresować nie tylko myśliwych. Konsultacje prowadzone przez Sejm trwają do **18 października 2026 roku**.

Jedną z proponowanych zmian jest zwiększenie minimalnej odległości oddawania strzału od zabudowań **ze 150 do 700 metrów**. Siedemset metrów może na pierwszy rzut oka nie brzmieć szczególnie groźnie. Warto jednak spojrzeć na tę liczbę inaczej. Okrąg o promieniu 700 metrów wokół jednego budynku to około **154 hektary powierzchni**. A przecież wieś nie składa się z jednego domu. Zabudowa jest rozproszona, gospodarstwa znajdują się po obu stronach dróg, pojedyncze siedliska leżą pomiędzy polami, łąkami i kompleksami leśnymi. Takie strefy zaczynają więc nakładać się na siebie.

I wtedy pytanie przestaje dotyczyć wyłącznie myśliwych. Zaczyna dotyczyć również rolników i tego, **co stanie się, kiedy zwierzyna wejdzie w uprawy**. Dziki nie przestaną wychodzić w kukurydzę dlatego, że zmieni się ustawa. Jelenie nie ominą zasiewów, bo na mapie pojawi się nowa granica. Zwierzyna nie zna kilometrów, paragrafów ani granic administracyjnych. Rolnik natomiast zna bardzo dobrze wartość zniszczonego pola. I właśnie tutaj pojawia się istotny problem. Jeżeli możliwość wykonywania polowania zostanie ograniczona na znacznych powierzchniach terenów rolniczych, **możliwość szybkiego i skutecznego reagowania na obecność zwierzyny również może zostać ograniczona**.

A przecież w ochronie upraw najważniejsze nie jest samo późniejsze oszacowanie strat. Najważniejsze jest to, aby **nie dopuścić do ich dalszego powiększania się**. Kiedy dziki zaczynają regularnie wychodzić na pole, każda kolejna noc może oznaczać następne zniszczone rzędy kukurydzy czy kolejny fragment zasiewu. W takich sytuacjach rolnik potrzebuje przede wszystkim możliwości szybkiej reakcji i realnych działań ograniczających presję zwierzyny.

Skutki proponowanych zmian dotyczą więc również **rolników, właścicieli gruntów i mieszkańców terenów wiejskich**. Gospodarka łowiecka to nie tylko samo polowanie. To również ograniczanie szkód w uprawach, regulowanie liczebności zwierzyny i możliwość reagowania tam, gdzie problem pojawia się naprawdę.

Dlatego przed wprowadzeniem zmian warto spojrzeć na nie nie tylko z perspektywy zapisów ustawy, ale również z perspektywy człowieka stojącego rano przy polu, na którym przez jedną noc została zniszczona jego ciężka praca i część oczekiwanego dochodu. **Kto pomoże mu wtedy ograniczyć kolejne szkody? Czy będzie można skutecznie zareagować tam, gdzie zwierzyna rzeczywiście wychodzi? I jakie konsekwencje mogą przynieść nowe ograniczenia w miejscach, gdzie zabudowa jest mocno rozproszona?**

To właśnie są pytania, które warto dziś stawiać.

Nie chodzi o to, by kwestionować potrzebę bezpieczeństwa. Chodzi o to, aby nowe przepisy uwzględniały również **realia polskiej wsi, ochronę upraw i możliwość skutecznego reagowania na szkody powodowane przez zwierzynę**.

Właśnie po to są konsultacje społeczne, aby takie praktyczne głosy również zostały przedstawione.

Konsultacje obywatelskiego projektu zmian w Prawie łowieckim trwają do **18 października 2026 roku**. Każdy zainteresowany może zapoznać się z projektem i przedstawić własne stanowisko za pośrednictwem ankiety udostępnionej przez Sejm.

Za liczbą **700 metrów** nie stoją wyłącznie przepisy i mapy. Stoją również konkretne pola, gospodarstwa i ludzie, którzy każdego dnia z tych pól żyją.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego
Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl d1d0277c86

Nie trzeba być najlepszym, żeby zasługiwać na akceptację

Trudności z koncentracją, przebodźcowanie, wyzwania w relacjach rówieśniczych – to codzienność wielu współczesnych dzieci. Kiedy warto przestać czekać, aż dziecko „z tego wyrośnie", i poszukać kompleksowego wsparcia? O kulisach pracy, przełamywaniu schematów i ofercie, która stale rośnie, by odpowiadać na potrzeby rodzin, Małgorzata Chimkowska, właścicielka Centrum Terapeutycznego SENSO-LOGO, logopeda i neurologopeda.

Zajmuję się Pani na co dzień wsparciem rozwoju i edukacji dzieci i młodzieży. W dzisiejszych czasach wiele osób korzysta z oferty specjalistów. Jakie – Pani zdaniem - są tego przyczyny?
Myślę, że przede wszystkim coraz większa jest świadomość rodziców. Dzisiaj rodzic nie chce już tylko czekać i słyszeć: „proszę poczekać, wyrośnie z tego". Chce wiedzieć, co może zrobić, żeby pomóc swojemu dziecku. Z drugiej strony mamy też coraz więcej wiedzy na temat rozwoju dzieci. Wiemy, że trudności z mową, koncentracją, emocjami, relacjami społecznymi czy motoryką mogą mieć różne przyczyny i że warto spojrzeć na dziecko szerzej. I właśnie to jest dla mnie bardzo ważne - nie skupiać się wyłącznie na objawie, ale zobaczyć dziecko jako całość. Myślę też, że zmieniło się podejście do korzystania z pomocy specjalisty. To już nie jest powód do wstydu ani sygnał, że „z dzieckiem jest coś nie tak". Specjalista może być po prostu osobą, która pomaga dziecku rozwinąć skrzydła i rodzicowi lepiej zrozumieć jego potrzeby.

Jako studentka psychologii z zainteresowaniem obserwuję współczesne trendy w psychologii, w szczególności te wiążące się z aspektem społecznym. Jak Pani ocenia kompetencje społeczne młodych ludzi?
Myślę, że nie powiedziałabym, że młodzi ludzie mają dziś po prostu gorsze kompetencje społeczne. Powiedziałabym raczej, że funkcjonują w zupełnie innych warunkach niż poprzednie pokolenia. Z jednej strony mają ogromny dostęp do informacji, kontaktu z innymi ludźmi i możliwości rozwoju. Z drugiej - bardzo dużo relacji przeniosło się do świata wirtualnego. A przecież kompetencji społecznych nie uczymy się wyłącznie poprzez rozmowę. Uczymy się ich poprzez obserwowanie drugiej osoby, reagowanie na emocje, rozwiązywanie konfliktów, czekanie na swoją kolej, współpracę, radzenie sobie z odmową czy przegraną. Dlatego tak ważne są dzisiaj sytuacje, w których dzieci mogą bezpiecznie ćwiczyć relacje z innymi. I właśnie dlatego tak dużą wartość mają zajęcia grupowe, takie jak TUS. Nie chodzi o to, żeby dzieci były „idealnie grzeczne" czy zawsze wiedziały, jak się zachować. Chodzi o to, żeby miały narzędzia, dzięki którym poradzą sobie w różnych sytuacjach społecznych.

Dużo się słyszy o dobrostanie psychicznym dzieci i młodzieży. Właściwie z czym to pojęcie – Pani zdaniem – się wiąże?
Dla mnie dobrostan psychiczny dziecka to zdecydowanie coś więcej niż brak problemów czy trudnych emocji. To przede wszystkim poczucie bezpieczeństwa, bycia ważnym, zauważonym i akceptowanym. To możliwość przeżywania różnych emocji i uczenia się, jak sobie z nimi radzić. Dziecko, które jest smutne, złe czy sfrustrowane, niekoniecznie jest dzieckiem, które ma problem. Ono po prostu doświadcza emocji. Naszą rolą (dorosłych) jest nauczyć je, co może z tymi emocjami zrobić. Dobrostan to również relacje, poczucie sprawczości, możliwość popełniania błędów i świadomość, że nie trzeba być najlepszym, żeby zasługiwać na akceptację. I dlatego uważam, że dbanie o dobrostan zaczyna się dużo wcześniej, zanim pojawi się poważny kryzys. To codzienna relacja z dzieckiem, rozmowa, uważność na jego potrzeby i reagowanie wtedy, kiedy widzimy, że coś się zmienia.

Jeśli chodzi o obecną ofertę Senso-Logo, to jakie zajęcia cieszą się największą popularnością?
Oferta Senso-Logo jest dość szeroka, dlatego trudno wskazać tylko jedne zajęcia. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się oczywiście terapie indywidualne między innymi logopedia, neurologopedia, integracja sensoryczna, terapia pedagogiczna czy fizjoterapia. Widzę też coraz większe zainteresowanie zajęciami, które rozwijają dzieci nie tylko w obszarze terapeutycznym, ale również społecznym i edukacyjnym. Dlatego rozwijamy między innymi TUS, wczesną naukę czytania, logorytmikę czy zajęcia dla dzieci z wybiórczością pokarmową. I to jest dla mnie bardzo ważne, żeby rodzic nie musiał szukać pięciu różnych miejsc, jeśli jego dziecko potrzebuje wsparcia w kilku obszarach. Chcemy jako „sensologoteam", żeby Centrum było miejscem, w którym można otrzymać kompleksową pomoc i przede wszystkim spójne spojrzenie na dziecko.

Jaka jest misja Senso-Logo?
Misją Senso-Logo jest dla mnie wspieranie dziecka w jego rozwoju, a nie próba dopasowania go do jakiegoś jednego wzorca. Każde dziecko rozwija się w swoim tempie, ma swoje mocne strony, potrzeby i trudności. Chcemy je poznać, zrozumieć i na tej podstawie dobrać odpowiednie formy wsparcia. Bardzo zależy mi również na tym, żeby rodzic czuł, że jest naszym partnerem. Terapia nie kończy się w momencie, kiedy dziecko wychodzi z gabinetu. To, co dzieje się w domu, w żłobku, przedszkolu czy w szkole, ma ogromne znaczenie. Dlatego Senso-Logo to dla mnie nie tylko gabinety i specjaliści. To miejsce, w którym dziecko i jego rodzic mają poczuć, że ktoś naprawdę ich słucha i że nie zostają sami z trudnością.
Chcemy pomagać dzieciom rozwijać ich możliwości, a nie koncentrować się wyłącznie na ich ograniczeniach.

A perspektywy rozwoju Centrum Terapeutycznego? (plany na przyszłość)
Mamy bardzo dużo planów :) Przede wszystkim chcę, żeby Senso-Logo nadal



rozwijało się w kierunku kompleksowego centrum wspierającego rozwój dziecka i rodziny. Chciałabym rozwijać zarówno ofertę terapii indywidualnych, jak i zajęcia grupowe. Widzę ogromną potrzebę działań, które nie tylko odpowiadają na już istniejące trudności, ale również wspierają rozwój i zapobiegają ich pogłębianiu. Chciałabym też jeszcze mocniej rozwijać współpracę pomiędzy specjalistami. Dziecko nie jest przecież „logopedyczne", „sensoryczne" czy „psychologiczne". To jedna osoba, której rozwój przebiega jednocześnie w wielu obszarach. Dlatego moim marzeniem jest miejsce, w którym specjaliści wymieniają się wiedzą i patrzą na dziecko z różnych perspektyw, ale pracują wokół jednego celu - jego dobra. I oczywiście chcę rozwijać również działania edukacyjne dla rodziców. Bo im więcej rodzic wie i rozumie, tym łatwiej może wspierać swoje dziecko na co dzień. Senso-Logo ma się rozwijać, ale nie chcę, żeby rozwój oznaczał utratę tego, co jest dla mnie i dla całego Zespołu najważniejsze - indywidualnego podejścia, bliskości i relacji.

Dziękuję za rozmowę!
Amelia Świerczewska

PORTAL INFORMACYJNY
MIESZKAŃCÓW
PUŁTUSKA
I OKOLIC
pultusk24.pl

eprasa.pl d1d0277c86

Prezent dla miłośników historii

Jedną z imprez towarzyszących tegorocznym Dniom Pułtuska była promocja wspaniałego prezentu, jaki obywatele zainteresowani historią swego miasta dostali od Urzędu Miejskiego, Akademickiego Towarzystwa Edukacyjno-Naukowego Atena oraz Muzeum Regionalnego w Pułtusku. To XII tom publikacji „Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu". Która – jak określiła burmistrz Beata Jóźwiak - „dowodzi jak bogate jest dziedzictwo historyczne i kulturowe naszej lokalnej społeczności". Jakie tematy i jacy autorzy tym razem poszerzają naszą wiedzę o tym dziedzictwie? Czego dowiadujemy się z kolejnego tomu wydawnictwa zapoczątkowanego w 1969 roku?



Ponieważ „teksty ułożono według klucza chronologii zagadnień, o których traktują" na początek

Radosław Lolo przenosi nas do roku 1727, kiedy to papież Benedykt XIII kanonizował św. Stanisława Kostkę (pierwszego wyniesionego na ołtarze wiernego z diecezji płockiej). 3 listopada tegoż roku biskup płocki Andrzej Stanisław Kostka Załuski specjalnym listem zobligował wiernych z 40 parafii do uczestniczenia w obchodach kanonizacji, które wyznaczono na oktawę 16 - 24 listopada. Jak pisze autor „z Kacic 16 listopada, w niedzielę, raczej w godzinach popołudniowych, wyruszył ku Pułtuskowi okazały orszak. Na ozdobionym w kwiaty i emblematy specjalnie zbudowanym wozie przypominającym duży rydwan, wieziono dwa ogromne obrazy ukazujące świętych Alojzego Gonzagę i Stanisława Kostkę. Asystę orszaku tworzyli uczniowie pułtuskiego kolegium jezuickiego. Było ich 300, wszyscy jechali na koniach, a przynajmniej część z nich rozświetlała drogę pochodniami. (…) U bram miasta czekano już z powitaniem. Wzniesiona została (przez dominikanów) zapewne wykonana z drewna, ozdobna, ukwiecona brama triumfalna Z czterech specjalnie zbudowanych machin wydobywano potężne odgłosy, mające zastąpić salwy honorowe". Cały, wielce interesujący, opis uroczystości - w publikacji.

Pozostajemy w wieku XVIII. **Krzysztof Wiśniewski**, tekstem „Fabrica Ecclesiae Viscoviensis" poszerza „nader skąpą" wiedzę na temat nowożytnego budownictwa na Mazowszu. Pisze o budowie kościoła w Wyszkowie w latach 1790-1793, kiedy to Mazowsze zajęły wojska rosyjskie, a w wyniku II rozbioru zachodnia jego część wraz z Płockiem znalazła się w państwie pruskim. Autor pokazuje szczegóły prac przy powstawaniu świątyni: „omawia finansowanie, stronę techniczną i organizację prac". Na przykład - na potrzeby budowy uruchomiono własną cegielnię i wybudowano piece do palenia wapna. Posłuchano widać autora podręcznika budownictwa z 1659 r., w którym zalecano: „Wszystkich, którzy są kondycyi po temu i majętność mają z lasami, namawiam, aby sobie cegielnie budowali. Rzecz mała, niekosztowna a bardzo potrzebna. Co bowiem łatwiejszego jako szopę postawić, słomą pokryć i przy nim piec z surowej cegły, który się potym wypali. A takie jest niedbalstwo w tym polskie, że nigdzie, tylko przy mieście, i to wielkim, cegły nie dostaniesz jako rzeczy drogiej i kosztownej." Dodajmy, że – jak wnioskuje autor - „wydatki na fabrykę wyszkowskiego kościoła w latach 1790-1792 stanowiły niecałe 12% dochodów biskupstwa z trzech lat". Biskupem był w tym czasie Krzysztof Hilary Szembek.

Kiedy mamy już obwodnicę, wprowadzającą trochę spokoju do Pułtuska, kiedy mówi się o możliwości budowy obok nas linii kolejowej, warto poznać historię wodnych i drogowych szlaków komunikacyjnych na naszym terenie. Jak powstawały i ile znaczyły – w okresie 1815 – 1914 – pisze **Janusz Szczepański.** Na przykład traktem petersburskim „poza kupcami, przez Pułtusk często przejeżdżali rosyjscy dostojnicy państwowi (…) np. w roku 1820 i 1825 - car Aleksander I, w 1822 r. - wielki książę Michał Pawłowicz, w 1824 – książę Oranii, rok później – arcyksiążę austriacki Wilhelm." A w pałacu biskupów płockich w Pułtusku nocowała w roku 1818 cesarzowa Maria Teodorowna Matka, a w 1825 - wielki książę Mikołaj Pawłowicz z małżonką Aleksandrą.

Ale pisze Janusz Szczepański także o kulisach powstawania Kolei Nadwiślańskiej, omijającej Pułtusk od strony Nasielska i Kolei Nadbużańskiej, omijającej nas przez Wyszków. Przytacza, za Stanisławem Tycem, fragmenty pamiętnika ówczesnego burmistrza Nasielska Feliksa Rostkowskiego: „w roku 1875 inżynierowie carscy, wytyczający linię budowy drogi żelaznej Warszawa – Mława, zwanej Nadwiślańską, weszli do sklepu Rostkowskiego i powiedzieli, że oni nadają kierunek linii kolejowej i o ile mieszkańcy Nasielska w ciągu trzech dni dadzą im 5000 rubli przez osobę zaufaną, to oni przeprowadzą tę linię ze stacją tuż przy mieście." Zebrano jednak za mało pieniędzy, a „w tym samym czasie Toruńczyk, właściciel majątku Pieścirogi wycinał swój las. Dał on inżynierom większą kwotę i stacja kolejowa została wybudowana w środku tego lasu".

O powodziach nękających przez wieki nasze miasto wiemy sporo. Gdy mowa o pożarach, wszyscy wymieniają ten z roku 1875, największy. Bo pisał o nim sam Henryk Sienkiewicz. I nawet, zdaniem wielu badaczy, ten opis „posłużył mu do późniejszego opisu pożaru Rzymu w powieści Quo vadis." O pożarach, ochronie przeciwpożarowej i ochotniczych strażakach w Pułtusku i okolicznych miastach w XIX wieku pisze **Bartosz Drejerski**. I podaje, wedle urzędowych informacji z tamtych lat, że ogień w tej największej pożodze „zniszczył domów mieszkalnych 151, oficyn 190, budowli gospodarskich 360" a straty materialne wyniosły 654 tys. 380 rubli.

Z artykułu **Adama M. Mickiewicza** „Wielka własność ziemska we wschodniej części powiatu pułtuskiego pod koniec XIX w." dowiadujemy się m.in., że ks. Mikołaj Gorczakow był właścicielem Bartodziejów, Obrytego i Skłudów, Aleksander Czerwin - Rząśnika i Sadykierza, Franciszek Sokolnicki - Zambsk Starych, a Władysław Przyłubski – Zator. Gruntów dworskich na terenie tej gminy było 36,6 proc., a gruntów włościańskich – 37,7 proc.

O tym, co działo się na terenie powiatu pułtuskiego w latach I wojny pisze **Marta Milewska** w artykule „Wybrane aspekty życia społeczno-politycznego i gospodarczego w powiecie pułtuskim w czasie I wojny światowej". Autorka przypomina, że „pierwsze koło POW na wsi na Mazowszu północnym powstało w Kacicach. Do tej wsi „od jesieni 1915 r. przybywali emisariusze Piłsudskiego, którzy akcentowali potrzebę działalności niepodległościowej. (…) Z inicjatywy Kółka Rolniczego w Kacicach w dniu 22 maja 1916 r. w sali pułtuskiego teatru, odbył się odczyt pt. Wojsko polskie w okresie Konstytucji 3 Maja wygłoszony przez pisarza Wacława Sieroszewskiego. Na odczyt przybyło około 1 tys. osób".



Interesujący jest, bo o mało raczej znanej pułtuszczakom historii sąsiadów, artykuł **Mirosława Pakuły** "Działania wojenne w okolicach Serocka w latach 1915 i 1939 oraz 1920 i 1944. Podobieństwa i różnice". „W dwudziestowiecznej historii gminy Serock (…) walki zbrojne dwukrotnie dotyczyły starć niemiecko-rosyjskich (1915,1944), jeden raz niemiecko-polskich (1939) i także jednokrotnie rosyjsko-polskich (1920)." Ich analizę przeprowadza autor „głównie z perspektywy atakujących – Niemców i Rosjan. Wiele wskazuje na to, że w późniejszych kampaniach wykorzystywali oni doświadczenia z poprzednich walk nad Bugiem i Narwią." Nie pomija oczywiście „opisu działań podejmowanych przez obrońców, jednak w ich przypadkach występuje już więcej różnic niż podobieństw".

„Głównym celem tekstu jest zachowanie pamięci o pułtuszczankach – więźniarkach Ravensbrueck - oraz ukazanie ich indywidualnych doświadczeń poprzez wykorzystanie relacji świadków i materiałów archiwalnych." - pisze **Krzysztof Łukawski** na początku swego artykułu „Relacja Reginy Czostkiewicz i Marii Ludwickiej-Falniowskiej z pobytu w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrueck". Obóz założony 1939 r. „położony około 85 km na północny zachód od Berlina, stał się ośrodkiem eksterminacji i zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych, prowadzonych przez obozowych lekarzy na więźniarkach. (…) w latach 1939 - 1945 przewinęło się przez niego około 130 tys. kobiet (śmierć poniosło od 40 do 50 tysięcy)." Ofiarą tych eksperymentów była Maria Ludwicka-Falniowska, autorka jednej z relacji.

Tom zamyka artykuł **Michała Filipa Świdwy** „Niemiecka administracja i służby bezpieczeństwa w okupowanym Pułtusku. Zarys problematyki i przykłady spraw". Autor omawia „nauczanie polskich dzieci w czasie okupacji, działalność w organizacji niepodległościowej (ZWZ), uchylanie się od podpisania volkslisty oraz porzucenie miejsca pracy. Na podstawie wspomnień mieszkańców Pułtuska ustalono metody prowadzenia śledztwa oraz elementy siatki konfidentów wspierających niemieckie służby bezpieczeństwa w czasie wojny."

(le.ch)

eprasa.pl d1d0277c86

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779



BEZPOŚREDNIA

SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY
Kacice k/Pułtuska
Rok zał. 1985
KACZMARCZYK

drogiimosty.com.pl

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl d1d0277c86

19 Winnica rozpoczęła granie!

Dziewczęta z LUKS 19 Winnica po wakacyjnych przygotowaniach rozpoczęły pierwsze gry. 12 września winnickie zawodniczki pojechały na turniej do Mławy, gdzie grał rocznik 2014. W turnieju wystartowało dziesięć zespołów więc gry było dużo.

Wszystkie spotkanie były bardzo zacięte, pełne emocji. Nasze dziewczęta zajęły trzecie miejsce. A to dopiero pierwsze gry i ciągle pracujemy, aby być na ligę jak najlepiej przygotowanym.

Wyróżnienie z zespołu otrzymały Olga Rzeczkowska, Weronika Filipkowska i Julia Tkaczyk, ale to wszystkie dziewczęta zagrały świetne zawody i wszystkie zasłużyły na wielkie brawa.

Tydzień później młodsze koleżanki z rocznika 2015 zaliczyły świetny występ w Cegłowie na już VII Memoriale naszego Przyjaciela Stanisława Wójcika. Najważniejsze w tym wieku jest zdobywanie doświadczenia, uczenie się piłki ręcznej w każdym spotkaniu. Wyróżnienie z zespołu otrzymała Michalina Brzozowska a brawa dla wszystkich dziewcząt.

Bardzo fajnym przeżyciem dla dziewcząt był udział w wyprowadzeniu drużyny KPR Legionowo podczas transmitowanego w telewizji meczu Orlen Superligi mężczyzn 13 września. Było to ogromne wyróżnienie dla dziewcząt jak i naszego klubu. Dziękujemy Zarządowi KPR Legionowo za docenienie oraz naszemu Panu Grzegorzowi Pieńkoszowi za koordynację tego wydarzenia.

Teraz czekamy na turnieje ligowe a rozpocznie je wyjazdowy rocznika 2014 w Ciechanowie.

Dziękujemy za wsparcie:

Gminie Winnica, Winnickiej Mleczarni President, firmie Artus-Winnica, firmie Karma i Farma Nasielsk, firmie Daria Winnica, Fundacji Zdrowy Styl Życia Pana Profesora Roberta Gajdy, BS Nasielsk oddział Winnica.

Skład Winniczanek na obu turniejach:

Julia Tkaczyk, Zuzanna Nożewska, Iga Pieńkosz, Victoria Kirakosyan, Małgosia Szczypińska, Weronika Filipkowska, Olga Rzeczkowska, Michalina Brzozowska, Ola Berent, Hania Glinicka, Kornelia Ostaszewska, Zosia Burdecka.

Brawa dla organizatorów, naszych przyjaciół z Mławy i Cegłowa za perfekcyjne przygotowanie turniejów. Brawo!

LUKS 19 Winnica









reklama



PUŁTUSKA gazeta powiatowa

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Wydawca – Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna – Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Sekretarz Redakcji - Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl

Biuro reklam i ogłoszeń – reklama.pgp@pultusk24.pl

Od 27 lat razem z Wami

KONTAKT

Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl d1d0277c86

Biegnij z Batmanem i Damianem
wesprzyj dzieciaki z Domów Dziecka!

Batman i Damian po raz kolejny ruszają z pomocą! Tym razem łączą siły, by wesprzeć podopiecznych Domów Dziecka nr 1 i 2 w Wyszkowie. Plan? Wyzwanie na bieżniach non-stop przez 8 godzin!



Kiedy: Niedziela, 11 października
Godziny: 10:00 – 18:00
Gdzie: Fight Gym, ul. Wojska Polskiego 13CA w Pułtusku

Jak możesz dołączyć i pomóc?
Pułtusk, pokażmy wielkie serce! Masz kilka prostych sposobów na wsparcie akcji:
Wskocz na bieżnię – przyjdź, pobiegnij ramię w ramię z chłopakami i dorzuć swoje kilometry.
Przynieś potrzebne rzeczy – zbieramy nową pościel, ręczniki oraz środki czystości (możesz zostawić je bezpośrednio w recepcji Fight Gym).
Wpłać cegiełkę – wesprzyj zbiórkę przelewem na dedykowane konto
Wpadnij choćby na chwilę, pokibicuj, pobiegaj lub zostaw paczkę. Każdy gest i każdy kilometr mają znaczenie!

Gama
Tradycyjnie dobry wybór
Sklep MINI GAMA **ul. Świętojańska 2**
Sklep MINI GAMA **ul. Daszyńskiego 5**
Sklep GAMA **ul. Tartaczna 33**
Sklep GAMA **ul. Traugutta 23**
Sklep GAMA **Psary 82**

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ
czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)



Wiosna za oknem, Boże Narodzenie na półkach, a w słowniku pustka. Językoznawcy, do roboty!
Kiedyś świat był cudownie przewidywalny. Latem grzało, zimą szczypał mróz, jesień mieniła się złotem, w marcu mieszało się jak w garncu, a w maju pachniały bzy. Przodkowie mieli na każdą pogodową okoliczność zgrabne, rymowane porzekadło. A dziś? Totalny chaos klimatyczno-handlowy.
W październiku chodzimy w krótkich spodenkach, podczas gdy w marketach między zniczami a dyniami nieśmiało mrugają czekoladowe mikołaje. Z kolei w Boże Narodzenie za oknem panuje aura rodem z Wielkanocy – brakuje tylko bazi i koszyczka ze święconką.
I tu pojawia się robota dla naszych szanownych językoznawców! Panie i panowie z Rady Języka Polskiego – zamiast debatować nad kolejnymi feminatywami, usiądźcie do biurek i wymyślcie nam wreszcie nowe przysłowia, bo stare straciły ważność! Bo jak to w ogóle brzmi: „Lipcowy huragan w Sopocie" albo „Na Wszystkich Świętych jak w ciepłym maju"? Ani to rytmiczne, ani rymowane, a za rok i tak sprawdzi się wersja z gradem wielkości jajek. Jeśli poloniści potrzebują inspiracji na start, podrzucamy pierwszą propozycję do zatwierdzenia: „Gdy w grudniu trawa rośnie wesoło, wiedz, że synoptyk też drapie się w czoło".

A może to wina... handlowców?!
Gdy wakacje powoli gasną, a po Narwi suną ostatnie kajaki, na sklepowych półkach rusza spektakl: znicze, wieńce i dynie na Halloween. Zaledwie tydzień później dołączają do nich tańczący Mikołaje, brokatowe bombki i choinkowe łańcuchy. I tak oto wróbelki zaczynają snuć śmiałą teorię: a co, jeśli matka natura po prostu podgląda witryny marketów i w panice próbuje dopasować pogodę do aktualnej oferty handlowej? Widzi bombkę – daje śnieg, widzi leżak na wyprzedaży – grzeje słońcem. Ta niebezpieczna korelacja między promocjami w dyskontach a anomaliami pogodowymi zdecydowanie domaga się grantu badawczego i wnikliwej analizy naukowej.

Przy okazji...
Kiedy wróbelki roztrząsały te klimatyczno-konsumpcyjne dylematy, z radia dobiegła je kolejna wieść – absolutnym hitem tegorocznego Wszystkich Świętych mają być znicze solarne. Wróbelki jeszcze żadnego nie namierzyły, ale obiecują bacznie kręcić łebkami.

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 6 października: Artur, Brunon, Fryderyka, Monika
Środa, 7 października: Marek, Amelia, Justyna, Maria
Czwartek, 8 października: Brygida, Pelagia, Laurencja, Waleria
Piątek, 9 października: Arnold, Dionizy, Sara, Ludwik
Sobota, 10 października: Paulina, Daniel, Franciszek, Przemysław
Niedziela, 11 października: Aldona, Emil, Aleksandra, Brunon
Poniedziałek, 12 października: Maksymilian, Edwin, Witold, Eustachy

COŚ ŚMIESZNEGO

Rozmawiają dwie sąsiadki:
- Słyszałam, że pani mąż złamał nogę. Jak to się stało?
- Posłałam go do piwnicy po ziemniaki na obiad, poślizgnął się na schodach no i się stało.
- Ojej! To straszne. I co pani zrobiła?
- Spaghetti.

Przychodzi facet do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, mam problem, że kiedy śpię to chrapię. Co mam zrobić?
- Niech pan zaśnie przy otwartym oknie, to przejdzie.
Na następny dzień facet znowu przychodzi do lekarza, a lekarz mówi:
- I co? Chrapanie zniknęło?
- Chrapanie nie, ale zniknął TV, mikrofala i laptop.

Dwóch biednych rybaków złowiło złotą rybkę.
-Jeżeli zwrócicie mi wolność spełnię po jednym waszym życzeniu.
- No dobra, to ja chcę być bogaty - mówi pierwszy
Jego zazdrosny kolega mówi:
- A ja chcę, żeby on był biedny!

eprasa.pl d1d0277c86